

GAZETA LWOVSKA

BURA REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Lwów, plac Smółki 3. l. p.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie
od godziny 11—12.
Listy należy frankować.— Reklama otwarte
wolno od opłaty.

Telefon:
REDAKCJA
21—18
ADMINISTRACJA
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-cią POPOŁU-
DNIEM W WYJĄTKIEM DNI POŚWIĘCZONYCH
REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY
DR. MARCELI SZAROTA.

CENA
NUMERU
20 gr.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie z bez dostawy do
domu 4.80 z dostawą 5.90. Zamięsożona
domem i przesyłką postową 5.90 —
Zagranicą 7 — P. K. O. Nr. 141.690.

Po walnej kampanji.

Dzień 16 listopada 1930 dowiódł, jak daleko postąpił ów uzdrowienie proces wewnątrzny, ów „lamanie się w sobie i dojrzewanie duszy polskiej”, na które od lat już czekał Marszałek Piłsudski. Trafny instynkt opinii publicznej zorientował się, że przerażenie krakania antyrządowych polityków są im potrzebne tylko dla ich własnych celów, a że ich interes partyjny, ani nie przeje ani nie zbiega społeczeństwa polskiego. Zarówno zachowanie na rozum jak i gra na ogólnie nie udało się mencom partyjnym.

Gdzież to były bowiem te potężne masy „ludu”, ten rzekomo dyszący gniewem i żądną boju o swe „prawo i wolność” naród, który miał jednomyślnie poprzeć partje opozycyjne i zmieść z powierzchni ziemi stronnictwo współpracujące z Rządem Pierwszego Marszałka Polski? Prsyły nadełte pustą demagogią programy, jak banki i miasta, a ludzie uciekali co tchu z pod rozlatujących się płacht, imitujących ideowe standardy.

Za zwycięstwo zdrowej myśli państwowej, reprezentowanej przez Marszałka Piłsudskiego, uwarła zdrowa opinia publiczna wyrażona ostatnich wyborów.

„Gazeta Polska” w wstepnym artykule, zatytułowanym „Odpowiedź” pisze:

„W sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości co do kierunku tego zjawiska — te miliony głosów i setki mandatów przetruczone zostały na Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, dając istotnie, nie dające się zakwestjonować votum zaufania rządowi Wodza Narodu, opiewające się za wypowiedzianiem przez siebie, zasadami rządzenia Państwem równie wyraźnie, stanowczo i jawnie, jak wyrażnie, stanowczo i jawnie zostały one przez wypowiedziane. Król wypowiedział swoją wolę. Dał świadectwo prawdy.”

Wyrok, który przyniósł dzień 16 listopada, obalił ostarzeńcze usiłowanie powstać opierał się na politycznej, sejmowladztwa i posłowladztwa. Tem ośmownym kołem przybył go do ziemi.”

„Dobry pogląd wyraża krakowski „Czy...”

„Zwycięstwo B. B. jest ogromnym podniesieniem autorytetu Rządu i w kraju i za granicą. W kraju oznacza ono, że Rząd rozporządza będzie karą, solidarną, wrzabyt większości i w Sejmie i Senacie (zwarta do Senatu wypadła dla Rządu również korzystnie). Oparty na niej, przeprowadzi Rząd niewzajemnie ustroju, ale i różnie z dawną potrzebą a przez poprzednie Sejm nieudolnie traktowane reformy”.

Warszawski „Kurjer Poranny” kładzie znów specjalny nacisk na znaczenie całego faktu wobec zagranicy, pisząc:

„Rezultat ten nie może nie wywarzyć wybitnie korzystnego dla Polski wrażenia w zagranicy, oświeca politycznym i gospodarczym, w chwili, gdy rządy wielu krajów, a miedzy nimi w Anglii, Francji i w Niemczech, grożą nam... i w coraz trudności, wytworzonych przez niemoż-

Ż ostatnich chwili.

Echa demonstracji Centrolewu.

Proces przed sądem okręgowym w Warszawie.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 19 listopada. Dziś przed Sądem okręgowym w Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciwko 10 osobom, oskarżonym o zorganizowanie krwawych demonstracji po wiecu Cent-

rolewu w Dolinie Szwajcarskiej w dniu 14 września b. r. Do rozprawy powołano kilkudziesięciu świadków. Zainteresowanie procesem słabe. Rozprawa potrwa 5 dni.

Wykrycie spisku antysowieckiego.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 19 listopada. Z Berlina donoszą: „Socialistyczny Wiestnik” organ oscał - demokracji rosyjskiej w Berlinie, ogłasza sensacyjną wiadomość o aresztowaniu członka najwyższej Rady wojennej Andreaja oraz generała Blichera, głównodowodzącego armią sowiecką w Dalekim Wschodzie. Aresztowania te pozostają w związku z wykryciem tajnej organizacji, skierowanej przeciwko obecnemu rządowi sowieckiemu. Na cele organizacji stał przewodniczący Rady

komisarzy ludowych Czysow, poprzednio już aresztowany. Centrala organizacji znajdowała się w mieszkaniu Czystaowa oraz w biurze komisarza poczty Antypowa. Wykrycie organizacji stało się możliwe dzięki informacjom udzielonym przez Hyno- wa, który w ostatniej chwili zdecydował się podać do wiadomości władz sowieckich o istnieniu spisku, mając wątpliwości co do celowości spisku.

Opozycja rumuńska wróciła do parlamentu.

Bukareszt, 18 listopada. (PAT.) Na posiedzeniu Izby, były minister spraw wewnętrznych Duca odczytał deklarację partji liberalnej, w związku z jej powrotem do pracy w parlamencie. Partja liberalna stwierdza, że w myśl orzecnia królewskiego powraca do parlamentu, lecz, że zachowuje stanowisko na króćm stała, kiedy go opuściła i że będzie walczyła przeciwko systemowi nadużyć i przeciwko obecnemu rządowi, a także, że domaga się zasięgnięcia opinii narodu. Po- dobna deklaracja odczytał w Senacie

b. minister oświaty sen. Angelescu. W imieniu młodzieży liberalnej wystąpił Jerzy Bratianu, syn Jana Bratianu, odczytując deklarację, w której młodzież liberalna zapowiada, że będzie z całą uwagą śledziła posunięcia rządu, aby uniknąć na przyszłość błędów, które doprowadziły do kryzysu i że będzie pracowała nad zmianą obecnej sytuacji, usuwając te czynniki polityczne, które ją wywołały. Taką deklarację odczytał w Senacie b. premier Vaitoianu.

Tragiczna pomyłka lekarza.

Medellin (Kolumbia), 18 listopada. (PAT.) W jednej z turejskich klinik, wskutek ogólnej przypisywanej pewnemu młodemu lekarzowi omyłki, zmarło 16 dzieci, po zastrzyknięciu im szczepionki toksynowej dysferyty za zamiast szczepionki antytkosynowej. Do kliniki zawiadana została policja, ce-

lem uniemożliwienia rodzicom wtargnięcia tam siłą. Na miejsce przybyło 2-ech najwybitniejszych lekarzy w nadziei oczenia pozostałych przy życiu 33 dzieci, którym zastrzyknięto też samą szczepionką. Lekarz, który popełnił tę tragiczną omyłkę, oszalał.

Budżet Reichswehry przyjęty.

Berlin, 18 listopada. (PAT.) Rada państwa Rzeszy przyjęła bez zmian preliminowany budżet Reichswehry, przewidujący między innymi pożyczkę na budowę pancernika B. Przyjęto również program budowy niemieckiej floty wojennej, załączony do budżetu Reichswehry. Wniosek rządu pruskiego o skrócenie raty na pancernik, odrzucenie programu morskiego oraz zredukowanie wydatków na zbrojenia o 20 milionów mk. odrzucono.

Następna Rada państwa Rzeszy

obędzie się w czwartek, celem finansowego zatwierdzenia programu finansowego rządu. Na posiedzeniu tem, jak donoszą, premier Brüning, oraz minister spraw zagranicznych wygłoszą dłuższe przemówienia, poświęcone zagadnieniom polityki wewnętrznej i zagranicznej Niemiec. Premier Curtius ma szczegółowo przedstawić stanowisko rządu wobec ostatnich wystąpień francuskiego premiera Tardieu i francuskiego ministra Brianda.

ność stworzenia w swoich parlamentach trwałych i wrzających większości, opierających konsekwentnie ogólną linię pra i zamiarów politycznych władzy państwowej.”

Katowicka „Polska Zachodnia” widzi w wyborach triumf zarówno obozu rządowego jak i polskości na

Słasku. „Koroną zwycięstwa, jakie odniosła myśl państwowa na obszarze całej Rzeczypospolitej, jest wynik głosowań na Słasku. Legenda, szerzona z zaciętością przez Niemców o „nie- mieckości tej przastarej ziemi polskiej, przysła w dniu 18 listopada nieodwołal- nie. Treviranus otrzymał odpowiedź:

Niemcy utracili na Śląsku połowę swych mandatów!”

A również ze triumfem polskości idzie oszalaające zwycięstwo jednok- ki! W porównaniu z wyborami z 1928 r. zyskaliśmy 100 proc. Wchodzi do Sejmu warszawskiego ze Śląska szóstciu posłów „jedynki” w miejsce trzech dawniejszych!”

Na inne doniesiole momenty wskazu- je „Lwowianin Kurjer Godzienny”. Wybory wykazały konsolidację społeczeństwa i stały się wspaniałą manifestacją naszej tryżyny narodowej i siły atrakcyjnej w stosunku do tych obywateli, którzy mieszkają na naszych Kresach i nie będąc pod względem narodowym Polakami, okazali się dobrymi obywatelami Państwa, pragnącymi zgodnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej. Oto, drącego wynik wyborów jest podwójnie radostny!”

Poszostali natomiast zblokowani w dalszym oporze ci, którzy nie mogą zrozumieć przykazań Państwa, ci, którym mamiący frazes doktryny otumaniał umysły, którym dziękując frazesu zgłuszył głos prawdy, dla których partja jest jedynym przykazaniem a Polska zerowiskiem apetytów i interesów.

Pisze więc „Robotnik”:

„Nikt bodaj w Polsce — ani pp. „sanatorzy”, ani ich przeciwnicy, — nikt bodaj nie wstąpi w głębi duszy w całą szuczność „triumfu” B. B. w to, że układ „urzędowy” sił politycznych przyszłego Sejmu, nie będzie odpowiadał istotnemu układowi stosunków i sił społecznych kraju, że — zatem — „pokrywała korbą” nie została zdjęta, a zagadnienie dalszego rozwoju naszych stosunków wewnętrznych nie zostało rozwiązane i — raczej — nie zbliżyło się ku rozwiązaniu” — I rozkoszując się swą pustą frazeologią nie stara się nawet wyjaśnić swemu czytelnikowi, na czem to takie śmiałe oparte twierdzenia.

Prasa „narodowa” robi dobre miny wobec zwycięstwa jednok. Udaje, że ani jej nie martwi, ani nie wruższa owoj ćwierć tysiąca mandatów.

„Wielkość po niedziełnych wyborach zdobyła sanacja. Znaczenie tego faktu nie jest istotne. Sanacja rzadziła dotychczas, sądziła jak chciała, będzie rządziła zatem i nadal i także jak będzie chciała”, tak dzieciennie pochlebia sobie i swoich czytelników.

Policzek polskiemu społeczeństwu wymierza „Głos Narodu”. „Przez wybory 16 listopada wykopaną została przepaść nie do zasypania między całem uczciwym społeczeństwem a sanacją” — pisze w uniesieniu. Więc owe miliony, co głosowały na jednok, to sami ludzie niucieczni! A uczciwym w całej Polsce jest tylko garść panów z „Głosu Narodu”. Dobry wygładził. Ponad 46.000 Lwowian pogłębzi „Głos Narodu” za jednym zamachem uciwocili!”

Tym jednak „niuciecznym” wy- starcza w zupełności fakt, którego krakanie „uczciwych” nie obali: że zwyciężyła zdrowa myśl państwowa: twórcza; że wybory niedzielne stanowią będą w życiu odródownej Ojczyzny świerłąk karę i będą przełomem w dotychczasowych stosunkach wewnętrznych Państwa.

Naród uwodolnił, że chce współpracować z Rządem, Marszałka Piłsudskiego dla dobra, potęgi i chwały Rzeczypospolitej.

Paradoks parlamentary w we Francji.

Prawica głosuje za atakowaniem przez siebie Briandem. Lewica, pewna tego, głosuje przeciw.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“)

Nocne posiedzenie francuskiej Izby deputowanych z dnia 13 listopada 1930 r. pozostanie na długie lata zapisane w annałach tejże Izby.

Kampanja przeciw p. Briandowi trwa już od całego szeregu miesięcy. Prawica nie może strawić, że ów były socjalista, odszczepieniec wprowadził, który jednak nie zaszedł aż tak daleko na prawo, jak drugi apostata, p. Millerand i zawsze pozostał na lewicy, zamieszkał w gabinecie centro-w-prawicy-wymiaru potętrunkiem, na który tyli innych na apetyt. Polityka p. Brianda jest polityką dyplomatyczną; polityka prawicy francuskiej jest polityką — przedsięwzięciem prywatnym, który zgromadził w swych rękach wielkie kapitały, w czego żąda i do czego dąży, a dąży do swego celu nieugięcie. Dwie te polityki kolidują z sobą nie w celach ostatecznych, lecz w środkach. I dlatego zapewne p. Tardieu, cenownik najbardziej prawego centrum, oklaskiwał zupełnie ostentacyjnie mowę p. Brianda. Tak ostentacyjnie, iż niektórzy sprawozdawcy oświadczyli, że dawał poprosu sygnał do oklasków. Robił swemu ministrowi klask.

P. Briand zrozumiał po i po kilkadziesiąt czynił do tego faktu aludując, wreszcie wprost zwrócił się pod adresem prawicy z wezwaniem, aby jasno oświadczyła, czego żąda. Dyskusja bowiem, poprzedzająca exposé p. Brianda, nie wykazała tego jasno. Bezpośrednio p. Briand w dyskusji atakowania nie był. Czyżby jednak wyrażenie polityki nie domyślił się, że żądano od niego zmiany krętych ścieżek na bite drogi? Trzeba przyznać, że ta przysłówkowa już dziś gęstość p. Brianda może niejednego irytować.

A teraz taki szczegół: przemówienie od początku do końca oklaskiwała lewica. Czyżby metody pracy p. Brianda bardziej odpowiadały umysłowości polityków z lewicy? Sąd taki byłby nieczemnie niezasadony. A jednak ostateczne te te polityki są jednaki — zarówno prawicy, jak centrum nie były. Celem te, to przedsięwzięciem i zabezpieczeniu Francji przed nową inwazją; postawienie wachodniego sąsiada w takiej pozycji, z której nie trafiły do upatrzonego celu. Drugim celem jest nienaruszalność Traktatu Wersalskiego. Prawica żąda bezwzględnej pozostawiania Traktatu; p. Briand chce go uczynić nienaruszalną opoką; p. Briand twierdzi, że przez nadanie mu pewnej gęstości, uczyni zńców, bardziej przystosowany do życia. Ale i on zupełnie jasno oświadcza się przeciw rozdzieraniu Traktatu Wersalskiego.

Wreszcie ów paradoks parlamentarny: głosowanie. Bezpośrednio przed nim mowa p. Tardieu była oklaskiwana na wszystkich ławach, iż dawała już przedsmak najgłębszym głosów dla rządów zjednoczonej lewicy, w ciężkich chwilach Francji. Rząd trochę przedzwęszając inkasował swój niebawmy sukces, gdyż patrzył na rozeszlaną zjawioną salę z wysoko-

Pelnobolność Ottona.

Wiedeń, 19 listopada. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Brukseli, że w dniu 20 bm. t. j. w dniu ogłoszenia pełnobilności Ottona odbędzie się uczta familijna, na którą zaproszone zostały rozmaite osobistości z Austrii i Węgier. Natomiast nie będzie ogłoszony z tej okazji żaden manifest. W Wiedniu ma się odbyć uroczysta Msza w kościele Kapucynów, w której weźmie udział wszystkie związki monarchistyczne.

ści swych law. Ale w grę zaangażowany został nie sam p. Briand, lecz cały gabinet. Podpudły prawicy wnet przyniosły z lewego skrzydła parlamentarnego frontu, że lewica z tych właśnie względów głosować będzie przeciw. Dlatego. Gdyż podpudły lewicy, dokonane w tym samym momencie, wykazały, że prawica głosować będzie za rządem.

Paryz, 17 listopada 1930.

Niespotykana równoczesność spowodowała zupełne odwrócenie stosunku do polityki zagranicznej Francji poszczególnych oboków Izby. Prawica, która wczoraj dyskuje nad zagadnieniem i która przyjęła exposé p. Brianda obojętnie i zimno, stanęła w rezultacie obok niego, lewica, która przez cały okres dyskusji manifestowała swą sympatję dla ministra,

oddawa głosy przeciw niemu. Co więcej, własne stronniczo p. Brianda głosowało przeciw niemu.

Na taki rezultat nikt przygotowania nie był. To też po ogłoszeniu wyniku jedni stanęli, jak oświadczył, inni zaczęli się serdecznie śmiać. Głosowanie nad polityką zagraniczną Francji zamieniono się w ostatniej chwili na głosowanie za utrzymania gabinetu. Dalo ono gabinetowi zwykłą większość, jaką on rozporządza: niemal wszystkie głosy prawicy i centrum.

Komedja. P. Briand chciał wiedzieć, kto jest z nim, a kto przeciw niemu — i nie dowiedział się.

Al. Then.

Co pisze prasa zagraniczna

o wynikach wyborów w Polsce?

Głosy prasy angielskiej.

Londyn, 18 listopada. (PAT.) Prasa angielska komentuje dziś ostentacyjne wyniki wyborów do Sejmu polskiego. „Times“ w artykule swego warszawskiego korespondenta stwierdza absolutnie spokojny w czasie wyborów w całym kraju, oraz podkreśla fakt, że zwolnienie BBWR, dobrowolnie głosował ożwiaczenie, nie uległ przy tym entuzjazmu dla Rządu Marszałka Piłsudskiego. „Times“ stwierdza, że wyniki wyborów wyprzedały Sejm z impasu, jednakże dla zmiany Konstytucji Rząd musi pozyskać w Sejmie jeszcze 30 głosów. „Daily Telegraph“ podkreśla, że zwycięstwo Rządu, przypuszcza, że Marszałek Piłsudski będzie mógł obecnie i tak rządzić krajem bez jakichkolwiek trudności. „Morning Post“ zaznacza, że wymowa cyfry dwudziestu i naród cały dają poparcie obecnemu rządowi, aczkolwiek opozycja temu przeczy. Dziennik podraża, że

Rząd posiada obecnie dostateczną większość dla uchwalenia budżetu i ograniczenia uprawnień posłów, niema jednak dwóch trzecich Izby dla zmiany Konstytucji. „Daily Mail“ w obszerniej korespondencji umysłowego wyślanika, bawiącego w Poznaniu, stwierdza, że Marszałek Piłsudski osiągnął wyjątkowo zwycięstwo. Naród polski oddałby Marszałkowi Piłsudskiemu zaufanie, dając mu absolutną większość. Wyniki wyborów — pisze dziennik — oznaczają ustabilizowanie Rządu na 5 lat. Dowodem, że zwycięstwo nie nastąpiło wyłącznie wskutek propagandy rządowej, może być fakt, że antyrządowa opozycja prawicowa wzrosła, natomiast opozycyjni socjaliści i radykałi chłopcy ponieśli dotkliwą porażkę. Rezultat wyborów dziennik nazywa triumfem zdrowego rozsądku.

Prasa włoska.

Rzym, 18 listopada. (PAT.) Prasa włoska w dłuższych artykułach omawia wyniki wyborów w Polsce. Rzymicki „Corriere“ pisał wczoraj, że pierwszy Sejm w obrodzonej Polsce rozporządzać będzie większością, zdolną do tworzenia pracy. Walka polityczna Marszałka Piłsudskiego z Parlamentem poprzednim, rozpoczęta w r. 1926, zakończyła się zdecydowaniem zwycięstwem Marszałka Piłsudskiego. Nowa Izba gwarantuje skuteczną współpracę władzy wykonawczej z ustawodawczą. „Messaggero“ w artykule wstępnym analizuje rezultaty wyborów, pisząc, że zwycięstwo Bloku rządowego ma tem większe znaczenie,

jeśli się zważy, że opozycja w walce wyborczej oporowała argumentami mogącymi łatwo trafić do przekonania wyborców, minowicie usydziwała na trudności ekonomiczne, potem zarzucała Rządowi nietolerancję na postawie w stosunku do przeciwników. Społeczeństwo polskie tymczasem nie przejęło się temi argumentami, lecz jasno wypowiedziało się za Marszałkiem Piłsudskim i jego programem konsolidacji Państwa i odrodzenia gospodarczego, które w obecnej chwili stanowi najważniejszy problem narodowy. Pismo podkreśla, że wyniki wyborów oświadcza o przełomie duchowym Narodu polskiego.

Prasa szwajcarska.

Genewa, 18 listopada. (PAT.) Ogłoszony przez prasę ostentacyjny rezultat wyborów do Sejmu w Polsce był tematem ożywych komentarzy wśród licznie zebranych tutaj osobistości z całego świata, przybyłych na sesję przygotowawczą komisji konferencyjnej rozbrojenia i komisji ekonomicznej. Członkowie polskiej delegacji bezustannie zaprywcają się o znaczenie zwycięstwa Bloku Bezpartijnego w Izbie politycznej w Polsce. Prasa tujejsza podaje wyniki wyborów, stwierdzając przytem zwycięstwo oboków Marszałka Piłsudskiego. Dziennik „La Suisse“ w artykule naczelnym, po-

święconym wyborem w Polsce, ocenia sytuację w ten sposób: Nadzwyczajne zwycięstwo, osiągnięte przez Blok rządowy, świadczy raz jeszcze, że prestiż Marszałka Piłsudskiego bynajmniej nie zmalał, jak to twierdzą jego przeciwnicy polityczni, i pozostał nadal bardzo wielki. Przypisać to należy faktowi, że od r. 1926 tylko Marszałek Piłsudski i jego politycy, którzy idli za jego wskazaniem, posiadają program polityczny zmierzający do uzdrowienia atmosfery politycznej, utrwalenia bezpieczeństwa kraju i Państwa oraz rozwoju jego życia gospodarczego.

Aresztowanie Levina.

W swoim czasie dokonak lotu przez Atlantyk.

Warszawa, 18 listopada. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przynoszą sensacyjną wiadomość, że na Semmeringu został wczoraj aresztowany znany lotnik amerykański, Levin, który w lipcu 1927 r. przeleciał wraz z lotnikiem Chamberlainem na samolocie Columbia ocean. Levin został aresztowany pod zarzutem zamierzonego fałszowania

pieniędzy francuskich. Mianowicie zamierzył on w pewnego rysownika wiedeńskiego stancę, mającą służyć do podrobienia monet francuskich. Policja otrzymała wiadomość o tych zamierzeniach i śledzła Levina. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy Levin chciał kupić wraz z pewną damą, przebywającą na Semmeringu bilet kolejo-

wy do Wenecji. Levin oświadcza, że padł ofiarą nieporozumienia i że jest niewinny.

Wiedeń, 19 listopada. (PAT.) Aresztowany pod zarzutem usługowego fałszowania monet francuskich Amerykanin Levin będzie dziś odstawiony do aresztu sądu krajowego. Na podstawie zeznań rytmownika policja doszła do przekonania, że Levin mimo zaprzeczeń usiłował fałszować monety francuskie po dwa i jednym franku oraz po 50 centymów. Monety te pochodzą z czasów inflacji i zostały obecnie wycofane z obiegu i mają być do roku 1935; wymianione w kasach państwowych. Już teraz daje się zauważyć silny napływ wycofanych monet do kas państwowych. Levin chciał wiedzieć skorzystał z tej okazji gdyż monety owe przy odrobie nie są zbyt dokładnie kontrolowane. Przyjacielki Levina May Boll wyjechała wczoraj za zgodą władz austriackich do Paryz, gdzie przebywa jej matka. Przy odjeździe wraziła ona nadzieję, że wkrótce zobaczy w Paryzu i Levina.

P. Dewey u P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 18 listopada. (PAT.) Dziś o godz. 1330 Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką podejmował śniadaniem na Zamku wyjeżdżającego p. Deweya oraz jego małżonkę. Na śniadaniu obecni byli Ministrowie Beck, Kwiatkowski, Janta-Piłsudski i Matusewicz, wszyscy z małżonkami, ambasador Willys z małżonką, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki, prezes Banku Rolnego Ludkiewicz, prezes Banku Polskiego Wróblewski, adwokat Michał Mościcki z małżonką, p. Widołka, zastępca gabinetu wojsk pułk. Fryd. zastępca szefa kancelarii cywilnej radca Skrowiński oraz adiutanci przybytni Pana Prezydenta Rplitej.

Warszawa, 19 listopada. (PAT.) Na strzelnicy tarnobrowej na Bielanach odbyły się zawody strzeleckie 10 p. strzelców konnych o nagrodę ufundowaną przez doradcę finansowego p. Deweya. Zwycięzcy wręczeli osobiste nagrody p. Dewey w obecności generała Wróblewskiego. P. Dewey wkozystal te okazje dla poznanienia się z pułkiem. W krótkim przemówieniu wypowiedzianem do żołnierzy po polsku życzył im powodzenia w dalszej pracy nad przystosowaniem się do obrony ojczyzny. Przemówienie swoje zakończył p. Dewey okrzykiem na cześć armii polskiej i jej twórcy.

Jeszcze jedna ofiara.

Czestochowa, 18 listopada. (PAT.) Dziś otrzymano tu wiadomość z Krakowa o śmierci urzędnika Kasy chorych Michała Zawadzkiego, który 16 października b. r. otrzymał postrzał w nogę w chwili gdy biegł z pomocą napedniętym w Kasie chorych. Jest to czwarta żłokei ofiara strzałów Kozłowskiego. Zmarły ościocił żonę i dzieci.

W sprawie Floty Narodowej.

(Konieczność zjednoczenia wysiłków).

Sprawa budowy naszej floty narodowej, zarówno wojennej, jak i handlowej, jest jednym z najważniejszych zagadnień naszego życia narodowego, i przynależności naszego państwa.

Pisało się o tem i mówilo tyle razy; odczuwa to doskonale każdy obywatel Polski.

Ożywia nas głęboki sentyment dla Polskiego Morza, nawet racjonalne poprowadzenie całego problemu morskigo nie jest nam obce. Po wielokroć szedł już przez Polskę potężny zwet, nawołujący do ofiarności całego społeczeństwa na tworzenie coraz liczniejszej i coraz potężniejszej floty polskiej narodowej. Jednym z głównych chorychych tej myśli był i jest przewodzącym general Marjusz Zaruski.

Nie możemy też narzekać na brak przejawów tej ofiarności. Wszakże nie jedna już okoliczność, zbudowana z ofiarności publicznej, pruje fale morza i nosi zwycięsko na maszcie polską banderę.

W ostatnich czasach, wskutek niewłaściwej akcji m. m. Treviranusa, zerwał się znnowu silny pęd w kierunku ofiarności na rzecz floty polskiej. Zarzucają nam Niemcy, że w ciągu 12 lat niewiele uczyniliśmy dla wzmocnienia naszej siły morskiej. Pokażmy im — powiedziano polskie społeczeństwo — że zaniebdanie nasze może być naprawione z niewielką, będzie to nagrodzić nas „odpowiedzi Treviranusowi!”

Ofiarność polska płynie dzisiaj długą obfitą strugą, ale w organizacji tej ofiarności są pewne przkryki i niebezpieczne objawy. Pisze o nich właśnie — z wielką gorącością — Zaruski w swoim „Apelu do społeczeństwa” z przed kilku dni.

Istnieje w Polsce od 4 lat centralna instytucja, której zadaniem było skupić w sobie całą polską akcję ofiarniczą na rzecz floty. Jest nią „Komitet Floty Narodowej”, utworzony na mocy ustawy z dnia 16 lutego 1927 r. Centrala Komitetu jest w Warszawie w gmachu Min. przemysłu i handlu. Poza tem istnieją komitety wojewódzkie, powiatowe i koła lokalne. Warszawa posiada swój komitet stożeczny.

Na zew „Komitetu Floty” setki tysięcy, jeżeli nie miliony ludzi „dobrej woli” odpowiedziały. W ciągu trzech lat powstało około tysiąca filii Komitetu Floty Narodowej w całej Polsce, zakolały się na falach Bałtyku wielki i piękny żaglowiec szkolny — fregata oceaniczna — „Dar Poznań”,

ofiarowują Państwu przez „Wojewódzki Komitet Floty Narodowej w Toruniu”, żaglowiec, który kosztował Komitet i i pół miliona złotych i za który stocznią dunijską w Nalskoku ofiarowały 3 milj. Zapoczątkowano zbiórki lokalne lub zawodowe na okrety: „Dar Kujaw”, „Dar Bydgoszczy”, „Dar Wlkp.”, „Dar Kolejarzy”, „Dar Szkoły Polskiej”, „Dar Pocztowców”, „Temida” (dla sier świądowych i adwokatów) i t. d.

Wszystko to działo się w ścisłym organizacyjnym porozumieniu z „Komitetem Floty Narodowej”, który w ideę budowy naszej floty włożył już ciężką, wletołnią swoją pracę i wiele cennych wysiłków.

Cóż jednak obserwujemy tymczasem? Utrwała się w Polsce przekazywanie, że cały naród powinien — choćby drobna ale stała kwota — uczestniczyć w tworzeniu naszej floty; ale różnorodność akcji ofiarniczej zaczyna się rozbieżać i rozdrabniać.

Zamiast skupić całą pracę przez „Komitet Floty Narodowej” i jego filij, tworzy się różne inne, samodzielne

komitety i akcje, a poszczególne towarzystwa i instytucje zaczynają na własną rękę zbierać ofiary na flotę i marzyć o budowaniu czy zakupywaniu statków handlowych, łodzi podwodnych, pancerników i hydroplanów. Kobieta „Liga morska i rzeczna”, poszczególne oddziały tej Ligi, zbierają ofiary polskie na jacht dla przysposobienia wojkowego, organizuje takie składki „Związek obrony Kresów zachodnich”, to znów Komitet Inwalidów w Łodzi itd. itd.

Czem są w istocie owe liczne dziesiąt, już w liczbie kilkunastu, zrzeszenia i Komitety? — pyta gen. Zaruski.

„Odpowiedź prosta. Są one nowymi Komitetami Floty Narodowej — samorzutnie, bez przeloczenia, bez autorytetu ustawy państwowej i bez przewidzianej przez nią ścisłej kontroli.

Faktom tym nie chce się wierzyć. Lecz są one prawdziwe. Mamy dziś kilkanaście polskich „Flottenvereine”, a każdy tydzień przynosi wiadomość o powstaniu nowego.

Mamy zatem Kom. Floty Narod., a obok niego szereg niepowołanych małych komitetów, których lista nie jest zamknięta, a liczba ich wzrasta.

Nikt nie zaprzeczy, że Anglik, Holender, Francuz czy Niemiec, kto zna swój jeden, jeden, ale potężny Flottenverein, zorganizowany jest w tym stanie rzeczy, uznaby go za godny przesławnej Abdyry.”

Komitety te nie zdają sobie sprawy z tego, że przeciętny statek handlowy kosztuje conajmniej 2 miliony złotych, okręt pasażerski — zależnie od tonażu i urządzeń — conajmniej kilka milionów, a kilka podwodna 8—9 milionów. W tych warunkach poszczególne wysiłki nie tylko nie wydadzą pożądaných owoców, lecz doprowadzą do wypaczenia dobrej myśli i dobrego zapoczątkowania.

Ostateczny wynik tego powikłania fatalnego jest taki, że pieniądze leżą bezpożytecznie latami, a budowa polskiej floty handlowej postępuje bardzo powoli.

To też nawołując całe społeczeństwo do stałej, choćby 5-cio, czy 10-groszowej składki miesięcznej na rzecz powszechnej akcji budowy polskiej potęgi morskiej, kończymy słowami gen. Zaruskiego,

„Apeluję do ludzi, którym dobro sprawy leży na sercu, do wszystkich zrzeszeń, ażeby poniechały samodzielnych zbiorów na budowę floty morskiej i zorganizowały się jako filie (kółka miesięczne) ustawowo do spełnienia tych zadań powołanego Komitetu Floty Narodowej. W.”

Wyniki wyborów we Lwowie.

Lista Nr. 1 — 3 mandaty, Nr. 14 — 1 mandat.

Lwów, 18 listopada. (PAT.) Okręgową Komisją wyborczą Nr. 50 (Lwów miasto) zakończyła obrady w celu definitywnego ustalenia wyniku wyborów, o godz. 19.30. Wyniki przedstawiają się następująco: Uprawnionych do głosowania 179.998, głosowało 118.164. Komisje obwodowe uchwaliły głosów 741. Komisja okręgowa uchwaliła głosów 1.038. Ważnych głosów złożono 117.116.

Lista Nr. 1 otrzymała 46.160, Nr. 4 — 2.922, Nr. 5 — 316, Nr. 6 — 90, Nr. 7 — 13.399, Nr. 11 — 10.973, Nr. 14 — 32.591, Nr. 22 — 21, Nr. 23 — 21, Nr. 24 — 2.688, Nr. 25 — 3.

Na podstawie powyższego obliczenia lista Nr. 1 otrzymała 3 mandaty, lista Nr. 14 — 1 mandat.

Radom, 18 listopada. (PAT.) Według ścisłych obliczeń, ustalono następująco ostateczne wyniki głosowania w okręgu Nr. 19 (Radom, Końskie, Czaczone).

Lista Nr. 1 — 77.423, Lista Nr. 4 — 37.758, Nr. 7 — 45.294.

Według powyższego zestawienia, na listę Nr. 1 przypada 4 mandaty, a nie 3, jak poprzednio doniesiono. Na listę Nr. 7 — 2 mandaty, na listę Nr. 4 — 1 mandat.

Ostrzeżenie!

Wobec pojawienia się w handlu falsyfikatów wyrobów kosmetycznych

„Venetian“ Elizabeth Arden

zawiadamy, iż prawdziwe preparaty firmy londyńskiej Elizabeth Arden sprzedaje się we Lwowie nadal tylko w naszym sklepie.

A LA VILLE DE PARIS

GABRYEL STARK

LWÓW, PL. MARJACKI 11.

Sinclair Lewis.

(Nowy laureat Nobla).

Sinclair Lewis miał młodzież bardzo uroczą, lekką i awanturniczą, i zaledwie 10 lat temu, gdy jego nazwisko jego zaczęło mieć jakikolwiek znaczenie w literaturze.

Syn lekarza z małego miasteczka amerykańskiego w stanie Minnesota, bujał sobie za młodo nieledwie, jak nasz Mikolaj Kej. Trochę się uczył, potem pływał, polował na kaczki, ślugał się, rzeźbił, dowodził, odgarnął śnieg od ojcowskich opłotków, no i czytał: czytał namiętnie, co wśród malomiesteczkowych burżuazji, z której wyszedł, uchodziło niemal za ekstrawagancję.

Wcześniej zaczął pisać, ale — jak sam wyznaje w swej autobiografii — były to sentymentalne wiersze i banalne naśladowane opowiadania prozą.

Studiował potem w Yale — Uniwersytecie, był sprawozdawcą dziennikarskim, współpracownikiem różnych piśmie i wydawnictw, ale że fanatycznie podał wewnątrz pchał do podróży, do ustawicznej wódczej, więc — jak Rousseau albo Gorkij — przyjmował posady portjera, kopacza Kanalu Panamskiego, majka okrętowego itd.

Osiadł wreszcie w r. 1910 w Nowym Jorku, tutaj ożenił się i otworzył małe

przedsiębiorstwo wydawnicze, interesujące się głównie poczynną powieścią. W tym czasie sam napisał pierwsze dwie swoje powieści, ale przyniosły one nie zupełne finansowe fiasko. Dopiero przeluczenie się do satyry i humoreski, ulubionej w Ameryce, otworzyło mu łatwy prasy amerykańskiej i przysporzyło wkrótce tyle pieniędzy, że mógł poświęcić się odtąd karjerze pisarskiej.

Rozpoczął się teraz dla Lewisa i jego małżonki długi, prawie 10-letni, okres ciągłych podróży. Autem, koleją, okrętem, a nawet pieszo, przenosi się dziesiąty laureat Nobla, z miejsca na miejsce, pedzony poprostu samą namiętnością podróżowania i poznawania świata. Najdłuższy okres czasu, spędzony w tych 10- latach — na jednym miejscu — to był 9-miesięczny pobyt w Londynie.

Autem swoim przejeżdżał po Lewisa niemal całą Amerykę od końca do końca, zwiedził Europę od Londynu przez Berlin aż po Sewillę i Ateny; kiedy indziej bawią parę tygodni w północnej Kanadzie, aby przez Indie Zachodnie udać się do Wenezueli i Kolumbii.

Ten okres podróży bezustannych

jest zarazem okresem wybuchu twórczej pracy Sinclaira Lewisa.

Powstaje w tych latach 11 jego książek, i cała masa krótkich historyjek, humoresk, artykułów i korespondencji. Ogarnia go formalny szal pisanja. Jest mu wszystko jedno, czy pisze w pokoju hotelowym, czy w wynajętym mieszkanku jakiegoś małego miasteczka. Wszystko mu widno, czy jego maszynka do pisanja stoi na oknie, z którego rozciąga się jedno, z najładniejszych ulic Londynu, czy na oknie z widokiem na cudny górski krajobraz. Pisze z jakąś zaciekłością, pracując regularnie po kilka godzin dziennie.

Manja podróżnicza nie opuszcza go właściwie i do chwili obecnej. Mieszka w pociągu kolejowym i aucie, a marzy teraz o nowej serii podróży, tym razem na Wschód: do Indji, Jawy i Japonji.

Fantastyczny, niepomohawym, lekoduszny włóczęga i „zabjaka”; pisma zagraniczne żartują sobie że takim „nieustalonym” ludzium fundacja Nobla dotąd nigdy nie dawala nagród; odznaczenie Lewisa jest niewątpliwym wyłomem w tych zasadach.

A na domiar wszystkiego gotów jest Lewisa odrzucić nagrodę, jak uczynił niedawno z nagrodą nowojorskiego Uniwersytetu Columbia. Bo zwrócił on mowić, że „wszelkie nagrody, wszelkie tytuły są niebezpieczne. Zobowiązują

one i krepują człowieka. Prawdziwy człowiek szuka w twórczości własnego upodobania, a nie cudzi podniechę.”

Cóż jednak powiedzieć o samej twórczości Sinclaira Lewisa, którego powieści tłumaczone są dzisiaj na wszystkie języki europejskie, a wiele z nich zna także Polska.

Sinclair Lewis jest genialnym malarzem życia i ludzi malomiesteczkowych Ameryki, lub — lepiej powiedzieć — tej „przeziębłej” amerykańskiej burżuazji, tego samego średniego, z którego składa się jej ogromna większość ludności każdego kraju.

Już w pierwszej swojej większej powieści, która zdobyła mu popularność w tej „Mainstreet” ukazał doskonale niepokonalną siłę tej malomiesteczkowej tradycji amerykańskiej. Największą przebojową siłą przyniosła mu powieść pt. „Babbitt”, która jest prawdziwem, dzisiaj już niemal przystołowem, zwierciadłem duszy i życia. przekołani i „filozofji”, bud i śmieśniczek amerykańskiego burżujafilstra.

„Babbitt” stało się odtąd powieścią, która zdobyła mu popularność w tej „Mainstreet” ukazał doskonale niepokonalną siłę tej malomiesteczkowej tradycji amerykańskiej. Największą przebojową siłą przyniosła mu powieść pt. „Babbitt”, która jest prawdziwem, dzisiaj już niemal przystołowem, zwierciadłem duszy i życia. przekołani i „filozofji”, bud i śmieśniczek amerykańskiego burżujafilstra.

Rozbudowa ulic i dróg.

Każdy nieuprzedzony do gospodarki miejskiej przynac musi, że w ostatnich trzech latach zostały w dziedzinie budowy dróg i placów znaczne zmiany na lepsze, szereg ważniejszych ulic otrzymał należny europejski wygląd, tak, że można już przejechać się po Lwowie autem w szeregu kierunków po jednoliniach nie gorzyszych od zagranicznych. To też często słyszy się od przyjeżdżających gości, wyrażające pewnego rodzaju radośne zdziwienie, że Lwów potrafił w tak krótkim czasie z wielkim rozmachem uporządkować swą wewnętrzną komunikację. Prace nad odbudową ulic miejskich, zapoczątkowane i zorganizowane jeszcze przez obecnego Ministra Robót Publicznych, inż. Matawickiewicza, w jego projekcie zabrukowania Lwowa w okresie 10-letnim, prowadzone są w niezmiernie spokojnym tempie przez obecny zarząd miasta, doniosłość tego problemu i znaczenie jego dla rozwoju Lwowa uznaje prezydent inż. Brozowski i wiceprezydent Kolbuszowski, a stan ulic miejskich stanowi ich odzienną troskę. Mimo ciężkiej pracy gospodarczej, w roku bieżącym uciążliwym w tym kierunku wiele. Prezydent Brozowski może z pewną dumą oglądać rezultaty swoich usiłowań w kierunku uporządkowania ulic i placów. I tak rozbudowano odcinek ul. Gródeckiej od dworca czerniowieckiego do ul. Miejskiej na Bogdanówce o długości 1.400 m. Ulicę tę wybrukowano kostkami bazaltowymi na podkładzie betonowym, a szerokie chodniki z płyt betonowych zabezpieczono przed śniegiem i wodą, a na nich, wzdłuż których idzie pieszy tryb ulicy. Wobec zabiegów z miastem gmin podmiejskich, zaprowadzono komunikację autobusową do Kleparowa, po wybrukowaniu i oświetleniu ul. Kleparowskiej do rogatki i wysztutowaniu drogi do urzędu gminnego na Kleparowie. Ulica Na Błonie otrzymała na długości 400 m. od ul. Gródeckiej bruk z kamienia łamanego i wygodne chodniki na długości 800 m. ul. Kępczyńskiego od pl. Unji po ul. Bilickich, nie jest już bagnem nie do przebycia. Jazda ul. 29. Listopada o długości ponad 1 km, przekona każdego, że jest to jedna z najpiękniejszych ulic Lwowa. Podobnie rozbudowano ul. Gipsową, gdzie do niedawna jeszcze wozy i auta grzęzły w błocie. Ul. Obwodowa i część Grochowskiej, stanowiące korso, przedsta-

wiają się również dobrze. Rozpoczęto roboty ziemne około przebiecia ul. Pochodkiej do Grochowskiej. Szereg ulic związanych z budynkami Politechniki i nową biblioteką, jak Nikorowicza, Ujejskiego, Badenich, dojazd do kościoła Marii Magdaleny wybrukowano nie tylko tarasem, ale też i estetycznie. Osobistym staraniem prezydenta Brozowskiego zawdzięcza należy wybudowanie tak ważnej arterji komunikacyjnej, jak ul. Karpiskiego oraz ul. św. Teresy i Szepcyczych. Czyniąc zadość żądaniu ludności żydowskiej, wybrukowano i zapozatrzono w chodniki i skwery ul. Piłchowskiej, stanowiącej dojazd do cementarza żydowskiego. W ul. Kolłataja ułożono nowe chodniki. Wspomnieć również należy o otwartych niedawno ul. Rzeźniczej, która otrzymała trwałą jezdnię betonową i nowoczesne chodniki. Ul. Karmelickiej i Franciszkańskiej przy znacznych spadkach zostały również na szereg lat zabezpieczone przed zniszczeniem przez trwałe zabrukowanie. Ul. Teatynska, św. Wojciecha, Sobieszczyzna, jakoteż będące przedmiotem ciągłych skarg ul. Piaskowa, Leśna, Słodowa, Paulinów,

znajdują się dziś w dobrym stanie, otrzymawszy nowe bruki i chodniki. Ul. Kluszyńska i Pijarów w części od ul. Głowińskiego do Piotra jako dojazdowe do szpitala i klinik, urządzono i oddano do ruchu lokomoty. Również dojazd do sanatorium Czerwonogóry został uporządkowany. Wybudowano dalszą część Drogi Pasiecznej na długości 600 m. tak, że dojazd do Pasiek i do największego kompleksu gruntów miejskich, wynoszącego około 80 morgów, a przeznaczonego do zabudowania, został umożliwiony. Przez budowę tej drogi projekt stworzenia drogi obwodowej, a zarazem korso spacerowego zbliża się do realizacji. Ponadto przygotowano do robót asfaltowych na rok przyszły kilkanaście ulic, jak Gliniańska, Rozbitarska, Skrzyżyskiego, Sienkiewicza, Staszica, Zimorowicza, Koralniska, Maleckiego i t. d., a dla ruchu automobilowego ul. Stryskiej i Kadecak. Wiele trudów i kosztów poczyniono za sobą wprowadzenie rurociągów gazów ziemnych do miasta, a to przez rozkopanie i naprawę kilkadziesiąt ulic. Znaczną też część tegorocznego budżetu poświęcono na naprawę i konserwację jezdni i chodników na całym obszarze miasta.

— BEZPARTYJNY BLOK WSPÓLPRACY Z RZĄDEM —

W CZWARTEK DNIA 20-GO LISTOPADA 1930 R. W SALI IZBY

REKODZIELNICZEJ WE LWOWIE PRZY PLAŚCI STRZELEKIM

ODBEDZIE SIĘ

ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

NA KTÓREM WYGLOSZĄ PRZEMÓWIENIA

Rektor Politechniki Prof. K. WEIGEL,
Dr. H. LOEWENHERZ,
Dr. H. SOBOLEWSKI,
Dr. M. FILIPEK.

POCZĄTEK PUNKTUALNIE O GODZINIE 19.0J.

Wejście na salę za zaproszeniami, które wydaje Sekretariat Wojewódzkiej Pracow. Komitetu Wyborczego przy Pl. Głównym 1. l. p. w godz. od 9—13 i od 18—20.

Opieka nad emigrantami.

W celu radykalnego uporządkowania sprawy opieki nad emigrantami przed ich wyjazdem z kraju i w czasie podróży, Urząd Emigracyjny powołał do życia instytucję pod nazwą Syndykat Emigracyjny.

Skarb Państwa, reprezentowany

przez Europejczyków, zwalcza obłąd szalonego tępca życia, nadętę pół-wykształcenie ludzi, komicę prohibicji, ubóstwienie balwana pożącej pracy. Kończy powiedzeniem, że „zapach ziemi jest siłą Europa, słabością Ameryki”.

Ten „zapach ziemi”, zapach życia, wolnego, niepożeranego interesem i rekordem, jest też życiową najmniejszą i rozkoszą samego Leokai.

Ten smukły, niebieskokół blondyn, podobny na pozór do jowialnego kapitana okrętu, peździ sobie swym wygodnym, mieszczanin autem po całym świecie, przy boku ukochanej kobiety, umiećca się do ludzi wszystkich narodów, patrzy, obserwuje, rozważa, i że stacyj podróży wyszła pod prasy amerykańskie książki, nacechowane — mimo całego realizmu — pełnym niezwykłego uroku stylem osobistym.

Niby drugi Erazm z Rotterdamu, opisuje w nich, podpatruje, śmieje się i chłoszcze. Wystawia pomnik amerykańskiemu swemu rodakowi, filistrowi i gadule, business man-owi — oby-watelowi, pomnik, który wnika w głab ducha narodu, w istotę epoki i rzeń-woistwoj kultury warstw szeroki.

W czasie jednej z takich podróży — naszymu, gdy na pliku hotelowym musimy do piania „wyjechać” nową, genialną powieść, zaskoczyła Sinclaira Lewisa nagroda Nobla.

(w. — i.)

tów potrzebnych dla przedkładania starostwom w celach paszportowych.

Władze administracyjne udzieliły działalności Syndykatu Emigracyjnego gorącego poparcia, wydając szereg rozporządzeń urzędem podwładnym w kierunku udzielania jaknajszerszej pomocy i ułatwień Syndykatom Emigracyjnym w sprawach zabrakowania i wydawania dokumentów potrzebnych do uzyskania bezpłatnego paszportu emigracyjnego oraz w kwestji udzielania pomocy przy zwalczaniu przez Syndykat Emigracyjny pokątnych nieuczciwych agentów emigracyjnych.

Dla bezpośredniego zetknięcia się z emigrantami w miejscach zamieszkania, uruchomiono 3 Oddziały i Agentur Syndykatu w miejscowościach o największym natężeniu emigracyjnym, a mianowicie: w Brześciu nad Bugiem, Łucku, Kowlu, Równem, Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Przemyślu, Czortkowie, Krzemielcu, Dubnie, Horoszkowie, Kostopolu, Zdobunowie, Włodzimierzu Woł. Korcu, Lubomlu, Drohiczynie Pol., Trzuszanku, Pińsku, Kobrynku, Sarnach, Rzeszowie, Samborze, Striju, Kolomyży, Snuoku, Tarnobrzegu, Kóhatynie, Złoczowie i Brodach.

Poza tem Zarząd Syndykatu Emigracyjnego uchwalił uruchomić Oddziały na terenie Woj. Kieleckiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Białostockiego, Wileńskiego i Łódzkiego. Po uruchomieniu tych Oddziałów, Syndykat Emigracyjny obejmował będzie swą sicią organizacyjną jedenaście Województw, dotychczas w ten sposób do najdalszych zakątków w kraju.

Po powrocie z zagranicy najnowsze fauny ubrań mekskich tania i solidnie wykonuje

ZUCZKOWSKI MIKOLAJA 3
TELEF. 45-42

Rezygnacja dr. Scholza.

Berlin, 18 listopada. (DAT) Przedwodnicą niemieckiej partji ludowej dr. Scholz wystosował do zarządu głównego partji list z zawzięciem, niem, że z względu na stan zdrowia zmuszony jest ustąpić z zajmowanego dotychczas stanowiska prezesa partji frakcji parlamentarnej. Zarząd główny uchwalił zaproponować Radzie stronnictwa kandydaturę posła Dingelcya na stanowisko przewodniczącego.

Krwawe zajęcia w Barcelonie.

Barcelona, 18 listopada. (PAT) W godzinach popołudniowych sytuacja strajkowa zastraszyla się. Doszło do starć, w wyniku których było 4-ech ciężko rannych i wielu lżej. Rząd postanowił zamknąć siedzibę Syndykatu pracowników przemysłu granicznego. Po mieście krąży patrol kawalerji. Na ulicach krąży zamale, teatry i kawiarnie są zamknięte. Dzienniki wieczorne wczoraj nie ukazały się.

Komunikacja telefoniczna między Polską i Łotwą.

Z dniami i grudnia b. r. wprowadzony zostanie ogólny ruch telefoniczny między Polską i Łotwą. Opłata za trzynumitowa rozmowę zwykła w godzinach silnego ruchu z Warszawy do Rygi wynosić będzie 1 r. 70 cent., czyli 10 zł. 26 gr. W ruchu granicznym przed wszystkim nieuczciwych pośredników. W związku z powyższym dotychczasowy tryb postępowania przy udzielaniu zezwoleń na paszporty emigracyjne uległ zmianie w ten sposób, że zezwolenia dla emigrantów, korzystających z opieki Syndykatu, Ekspozytura Urzędu Emigracyjnego udają na ręce przedstawicieli Syndykatu Emigracyjnego, którzy działając w imieniu emigrantów, załatwiają w urzędach sprawy dotyczące dokumen-

PICIE
Herbatę RIEDLA
Lwów, Rutowska 3.

ności i towarzyskości, jego pojęć uczciwości i honoru.

Cale Stany Zjednoczone poznały się w tem zwierciadle, a smiech ciałych Stawów był największym triumfem autora.

Potem przedstawił Sinclair Lewisa od ogólnego zwierciadła swego społeczeństwa, do zwierciadła poszczegól-nych klas, czy zawodów. Takim zwierciadłem stanu lekarskiego jest jego „Doktor medycyny Arron-smith”, dający niezównaną galerję typów lekarskich. Opis zarazy w Indiach Zachodnich, pomieszonyj tutaj jest jednym z klasycznych majster-stryków sztuki opowieści. Wielkie wzburzenie wywołało jego „Zwierciadło katech”, że paszorskie, dane w powieści „Elmer-Ganary”, napisanej z grzyząca ironią na temat hipokryzji.

Niemale znaczenie zdobyły i inne powieści Lewisa, jak „Free Air”, „Man-trap”, „The Man, who knew Coolidge” i t. d.

Ale ostatni romans, pt. „Sam Dodsworth”, prześlizgnia powieść, w której zawarła jest głęboką analizę i porównanie duszy amerykańskiej i duszy europejskiej, ugruntowała jego sławę. Akcja odbywa się nie tylko w Ameryce, w znanem z kilku powieści, przy-słowiem miasteczku „Zoneta”, ale i na terenie poznanej przez Lewisa Europę. Autor poddaje ostrej krytyce życie amerykańskie, tak ubóstwiane nieraz

